

Spotkania na drodze krzyżowej

Nie wiem, jak często zdarza wam się płakać. Ja jestem dosyć podatny na wzruszenia. Wystarczy mi nawet niezbyt podniosła scena filmowa. Płacz może pojawiać się z różnych powodów. Można płakać ze smutku, ale można też ze wzruszenia i radości. Do płaczu może doprowadzić czyjaś śmierć, wzruszający film, narodziny dziecka, krojenie cebuli. Płacz może, choć nie musi prowadzić do konkretnego działania. Wzruszenie i smutek z powodu czyjejś tragedii może nas zmotywować do pomocy. A czasem to, co prowadzi do płaczu, sprawia, że zmieniamy swoje życie. Bo zdajemy sobie sprawę, że trzeba coś zmienić. Że dłużej już tak nie można.

Ale nie zawsze taka emocjonalna reakcja jest właściwie ukierunkowana. Może się okazać, że płaczemy nie z tego powodu, co trzeba. Mówię o tym, bo zobaczymy dzisiaj osoby, które płakały, kiedy Jezus szedł na krzyż. Ale według Jezusa nie płakały z dobrego powodu. Przeczytajmy Ewangelię Łukasza 23:26-31:

Ewangelia Łukasza 23:26-31	
26	A gdy go prowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona Cyrenejczyka, który szedł z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem.
27	A szła za nim liczna rzesza ludu i niewiast, które biadały i płakały nad nim.
28	Jezus zaś, zwróciwszy się do nich, rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade mną; lecz płaczcie nad sobą i nad dziećmi swoimi,
29	Bo oto idą dni, kiedy mówić będą: Błogosławione niepłodne i łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły.
30	Wtedy zaczną mówić do gór: Padnijcie na nas! A do pagórków: Przykryjcie nas!
31	Gdyż, jeśli się to na zielonym drzewie dzieje, co będzie na suchym?

Ten krótki fragment opisuje drogę krzyżową. Czyli drogę Jezusa ze spotkania z Piłatem na miejsca ukrzyżowania. Chwilę wcześniej odbyło się kilka przesłuchań. Pierwsze z nich odbyły się w nocy. Były to nieformalne przesłuchania przed Annaszem i Kajfaszem. Później było oficjalne przesłuchanie przed Radą Najwyższą. A na końcu Jezus trafił przed rzymskiego namiestnika, czyli Piłata. Piłat odesłał jeszcze Jezusa na chwilę do Heroda. Ale ani jeden ani drugi nie widzieli w Jezusie żadnej winy. Mimo tego Piłat ugiął się pod naciskiem tłumu i żydowskich przywódców. Ostatecznie skazał Jezusa na śmierć. I kazał zaprowadzić Go na miejsce egzekucji.

Ten krótki fragment ukazuje ludzi, których Jezus spotkał na tej ostatniej drodze. Pierwszym z nich był Szymon z Cyreny. Mamy o nim tylko jeden werset. Ale wspominają go jeszcze Ewangelie Marka i Mateusza. I dzięki temu możemy dowiedzieć się o nim trochę więcej. Dalej Jezus spotkał kobiety, które nad Nim płakały. Tę historię opisał już tylko Łukasz. Pozostałe Ewangelie nie rozpisują się za bardzo o tym, co działo się na drodze krzyżowej. Ograniczają się tylko do wspomnienia o Szymonie z Cyreny.

Dlatego dobrze, że mamy Ewangelię Łukasza. Bo widzimy w niej, że Jezus nie przeszedł tej drogi w milczeniu. Jest to właściwie ostatnie miejsce z dłuższą wypowiedzią Jezusa przed Jego śmiercią. Potem Ewangelie opisują już tylko siedem zdań, które Jezus wypowiedział na krzyżu.

Szymon z Cyreny

Łukasz pominął w swojej Ewangelii opis pobicia Jezusa. Od razu przeszedł od decyzji o skazaniu na śmierć do drogi na krzyż. Pozostałe Ewangelie opisują jeszcze, że Jezus został ubiczowany. Opisują, jak rzymscy żołnierze szydzili z Jezusa. Założyli na Niego purpurowy płaszcz. Nałożyli Mu na głowę koronę cierniową. W prawą rękę włożyli Mu trzcinę. Śmiali się z Niego. Padali przed Nim na kolana. Nazywali królem żydowskim. Pluli na Niego. Bili Go po głowie. A po tym wszystkim zdjęli z Niego purpurowy płaszcz i z powrotem założyli Mu Jego szatę.

Być może Łukasz pominął to, bo opisał wcześniej podobne szyderstwo. Podobne drwiny miały miejsce, kiedy Jezus trafił do Heroda. Herod też nałożył na Jezusa wspaniałą szatę i szydził z Niego razem ze swoimi żołnierzami.

Więc tutaj nie ma już kolejnej szydery. Jest droga na miejsce egzekucji. Zwyczajem było, że przed skazanym szedł żołnierz. Niósł on tabliczkę, na której zapisane było przestępstwo, jakiego dopuścił się skazany. Miało to być dla innych przestrogą przed popełnieniem tego samego przestępstwa.

Zwykle to skazany niósł swój krzyż. A właściwie belkę swojego krzyża. Było to częścią ich pohańbienia i tortury. Łukasz nie wyjaśnił, dlaczego Jezus nie mógł nieść swojej belki. Ale nietrudno sobie wyobrazić, że wynikało to ze zmęczenia. Jezus był po długiej i bezsennej nocy. Najpierw spędził ją na modlitwie. Potem na przesłuchaniach. Po przesłuchaniach został brutalnie wychłostany. Więc umęczony i zakrwawiony miał nieść swój krzyż na Golgotę. W popularnej w kościele katolickim drodze krzyżowej są stacje, które opisują upadki Jezusa. Biblia o nich nie wspomina. Ale fakt, że ktoś został zaangażowany w niesienie krzyża, sugeruje że mogło tak być.

Żołnierze widzieli pewnie, że jest to dla Jezusa dużym ciężarem. Może obawiali się, czy Jezus zdoła w ogóle donieść swój krzyż na miejsce. Niekoniecznie był to wyraz ich litości nad Jezusem. Może po prostu chcieli, żeby nie umarł z wycieńczenia zanim zostanie ukrzyżowany. A Rzymianie mogli zmusić każdego, żeby coś dla nich dźwigali. Wyznaczali takie osoby przez dotknięcie ich ramienia swoją włócznią. W ten sposób zmuszony do niesienia krzyża został Szymon z Cyreny.

Cyrena była miastem w Afryce Północnej. To dzisiejsze Trypolis, czyli stolica Libii. Było to jedno z większych skupisk Żydów. Możliwe, że Szymon przybył do Jerozolimy na święto Paschy.

Odległość między Cyreną a Jerozolimą to prawie 3 tysiące kilometrów drogą lądową. Choć pewnie łatwiej było dostać się statkiem. Tym bardziej, że w Cyrenie znajdował się port.

Ale Szymon mógł też mieszkać w Jerozolimie. Wiemy, że populacja Cyrenejczyków w Jerozolimie była spora. Mieli tam nawet swoją synagogę. Wiemy to z Dziejów Apostolskich. Więc możliwe jest również, że Szymon z Cyreny mieszkał po prostu w Jerozolimie.

W każdym razie człowiek z Cyreny dostał zadanie niesienia krzyża dla Jezusa. Stał się przez to pięknym przykładem dla wszystkich chrześcijan. Jezus mówił ludziom, co mają zrobić, jeśli chcą iść za Nim. Mają zaprzeć się samego siebie, codziennie brać na siebie swój krzyż. I naśladować Go.

Tutaj mamy szczególny przypadek niesienia krzyża. Bo Szymon nie dźwigał swojego krzyża, tylko krzyż Jezusa. I robił to jeszcze zanim stał się Jego uczniem. Więc zanim jeszcze wziął swój własny krzyż, stał się modelem osoby, która niesie krzyż. Która musi zrezygnować ze swoich planów. Bo Szymon musiał zrezygnować z tego, co miał wtedy w planie. Jest przykładem osoby, która idzie za Jezusem drogą uniżenia i cierpienia.

Jak mówi List do Hebrajczyków 13:13:

Hebrajczyków 13:13
Wyjdźmy więc do niego poza obóz, znosząc pohańbienie jego.

To jest wezwanie do utożsamienia z Chrystusem w tym, czego doświadczył. Szymon zrobił to nieświadomie. Ale trudno zakładać, że poszedł po prostu w swoją stronę, kiedy zaniósł krzyż na miejsce. Nie wiem, co zrobilibyście w takiej sytuacji. Ale myślę, że chciałbym się przynajmniej dowiedzieć, za co taki człowiek został skazany.

Więc może Szymon został jeszcze pod krzyżem. Może mógł usłyszeć słowa, które wypowiadał. Również te, które zobaczymy zaraz w rozmowie z kobietami na drodze. To wszystko mogło zmienić jego życie. I wiele wskazuje na to, że tak właśnie było.

Bo zauważmy, że Szymon nie jest tu jakiś bezimiennym przechodniem. Często, kiedy w Biblii pojawiają się imiona, to dlatego, że te osoby były komuś znane. A w tym przypadku mamy nie tylko imię, ale też miejsce, skąd pochodził. I są jeszcze inne informacje, dzięki którym możemy myśleć, że Szymon stał się uczniem Jezusa.

Spójrzmy na Ewangelię Marka 15:21:

Marka 15:21

I zmusili niejakiego Szymona Cyrenejczyka, ojca Aleksandra i Rufa, który szedł z pola i przechodził mimo, aby niósł krzyż jego.

Z tego opisu dowiadujemy się o Szymonie trochę więcej. Był on ojcem Aleksandra i Rufa lub inaczej Rufusa. To o tyle istotne, że imię tego drugiego pojawia się w Liście do Rzymian. Apostoł Paweł na końcu tego listu przekazuje swoje pozdrowienia. I wymienia konkretne osoby. List Rzymian 16:13:

Rzymian 16:13

Pozdrówcie Rufa, wybranego w Panu, i matkę jego, i moją.
--

Oczywiście niejedna osoba mogła mieć tak na imię. Ale ze źródeł historycznych wiemy, że Marek przebywał w Rzymie. Według biskupa Papiasza Marek napisał swoją Ewangelię z tego miasta. Jeśli tak było, to wspomnienie imion synów Szymona jest zrozumiałe. Po prostu byli oni znani ludziom, do których pisał.

Apostoł Paweł pozdrowił tylko jednego z braci. Może tylko Rufus trafił do Rzymu. Paweł nie pozdrowił jego ojca. Możliwe, że Szymon z Cyreny zmarł zanim Paweł napisał ten list. Ale Paweł pozdrowił matkę Rufa. Czyli prawdopodobnie żonę Szymona z Cyreny. Była ona dla Pawła tak droga, że nazwał ją swoją matką.

Taki krótki epizod. Dźwiganie krzyża dla Jezusa. I to jeszcze z rozkazu rzymskich żołnierzy. A Bóg użył tego, żeby przyprowadzić do siebie kilka osób. To musiało zrobić wrażenie na Szymonie. To, co zobaczył. To, co usłyszał. To, jak się Jezus zachowywał.

O innych Cyrenejczykach wspominają później Dzieje Apostolskie. Wiemy, że głosili ewangelię w Antiochii. Trafili tam po tym, jak w Jerozolimie wybuchły prześladowania. Potem jednym z proroków i nauczycieli w Antiochii był Lucjusz Cyrenejczyk. Ale nie wiemy, czy te osoby mają coś wspólnego z Szymonem z Cyreny.

Bo jest wiele niewiadomych. Ale pewne jest to, że nie pojawił się w tekście przypadkowo. I nieprzypadkowo to on niósł krzyż Jezusowi. Bóg posłużył się tym, żeby przyprowadzić do siebie co najmniej kilka osób.

Płaczcie nad sobą

Przejdźmy teraz do tego drugiego spotkania na drodze krzyżowej. W 27 wersecie czytamy, że za Jezusem na miejsce egzekucji szły liczne tłumy. Tłum był już obecny wcześniej, kiedy Piłat przesłuchiwał Jezusa. Ci sami ludzie poszli pewnie za Jezusem na Golgotę. Nie widzimy tam już okrzyków „ukrzyżuj”. Czytamy o kobietach, które płakały z powodu tego, co działo się z Jezusem.

Co ciekawe, w Ewangeliach żadna kobieta nie jest nastawiona negatywnie do Jezusa. Są to albo kobiety, które były Jego uczniami. Albo kobiety, które okazywały Jezusowi jakąś sympatię. A Ewangelia Łukasza szczególnie podkreśla rolę kobiet. Wspomina o nich częściej niż wszystkie pozostałe Ewangelie.

Te kobiety nie należały do uczniów Jezusa. To nie były też kobiety, które przyszły z Jezusem z Galilei. Jezus nazwał je córkami jerozolimskimi. Więc były to mieszkanki Jerozolimy. Raczej nie uznawały Jezusa za Mesjasza. Bo Jezus powiedział im, żeby płakały nad sobą. Te kobiety słyszały pewnie wcześniej o Jezusie. Mało który Żyd na tym etapie o Nim nie słyszał. Więc były to osoby, które ani nie były uczniami Jezusa. Ani nie domagały się Jego śmierci. Były neutralne, ale nie były obojętne na to, że Jezus był prowadzony na śmierć. Płakały na widok Jezusa, który szedł na miejsce swojej egzekucji. Takie lamentowanie było jedną z religijnych praktyk. I w taki sposób też można patrzeć na ich zachowanie.

Gdyby Jezus dalej niósł swój krzyż, nie za bardzo mógłby się odwrócić. Więc pomoc Szymona umożliwiła Mu rozmowę. I choć Jezus był bardzo zmęczony, odwrócił się w kierunku tych kobiet. Ale nie po to, żeby im podziękować, że tak pięknie Go opłakują. Jezus powiedział im, żeby płakały raczej nad sobą i nad swoimi dziećmi. Nie chodziło o to, że płacz na widok Jezusa prowadzonego na śmierć był niewłaściwy. Jezus powiedział o tym, co byłoby lepszą reakcją. Lepszą reakcją byłby płacz nad własnym stanem. Jest tak dlatego, że okropność cierpienia Jezusa pokazuje okropność naszego grzechu. I ktokolwiek odrzuca Jezusa jako Pana i Zbawiciela powinien płakać nad sobą. Bo czeka go straszny sąd.

Ich łyzy współczucia nie mogły im pomóc. Nie pomogło nawet to, że zrobiło im się przykro na widok Jezusa, który miał być ukrzyżowany. Nie ma nic złego w poczuciu smutku na myśl o tym, co zrobiono Jezusowi. Ale one potrzebowały łez opamiętania. Bo każdy grzech będzie kiedyś opłakiwany. Albo będzie to smutny płacz, który wyraża opamiętanie. Albo będzie to smutek, który wyraża rozgoryczenie. Smutek, który będzie udziałem potępionych.

Do takiego właściwego smutku wzywał w swoim liście Jakub. List Jakuba 4:9:

Jakuba 4:9

Biadajcie i smućcie się, i płaczcie; śmiech wasz niech się w żalność obróci, a radość w przygnębienie.

Jakub wzywa do smutku i płaczu z powodu grzechu. Do uniżenia, które ma prowadzić do wywyższenia. Taki płacz będzie lepszy niż poczucie smutku z powodu tego, co zrobiono Jezusowi. Szczególnie w przypadku osób, które jeszcze nad swoim grzechem nie zapłakały. A do takich mówił tutaj Jezus. Do osób, które wkrótce miał spotkać sąd. Więc Jezus dał im do zrozumienia, że to nie On tutaj potrzebuje pomocy czy współczucia. To nie On jest tutaj zagrożony. To one są zagrożone Bożym sądem. To ich stan należałoby opłakiwać.

Myślenie o cierpieniu Jezusa powinno skłaniać ludzi do takiej refleksji. Wiele osób może być wzruszonych na przykład scenami, które widzieli w filmie „Pasja”. Ale taka emocjonalna reakcja nie świadczy jeszcze o prawdziwości nawrócenia. Człowiek może być poruszony wieloma rzeczami. Ale nic z tym dalej nie zrobić. Może się rozczulić czyjąś tragedią, ale to jeszcze nie znaczy, że sam okaże tym osobom pomoc. W tym przypadku nie chodziło nawet o pomoc, tylko o winę. To tak, jakby pirat drogowy przejął się, bo usłyszał o wypadku samochodowym. O wypadku, w którym zginęli niewinni ludzie. Ale dalej narażał innych swoją szybką jazdą. Też można byłoby powiedzieć, przestań się martwić tamtym wypadkiem. Zaczynaj się martwić o to, jak jeździsz.

Okropność cierpienia Jezusa powinna skłonić do myślenia o powodzie Jego śmierci. Bo Jego ofiara pokazuje okropność tego, kim byliśmy. Bo nasz grzech mógł być zakryty tylko przez cierpienie i śmierć Jezusa. A to powinno prowadzić człowieka do płaczu nad swoim grzechem. Bo to on doprowadził do śmierci Jezusa.

W przeciwnym razie będzie trzeba zmierzyć się z konsekwencjami. I o takich konsekwencjach dla całego narodu Jezus powiedział w kolejnych wersetach. Werset 29:

Łukasza 23:29

Bo oto idą dni, kiedy mówić będą: Błogosławione niepłodne i łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły.

Dosyć paradoksalne błogosławieństwo. Zwykle bezpłodność uznawana była za przekleństwo. Jeśli jakaś kobieta czy małżeństwo nie miało dzieci, było to powodem wielu trosk. Ale wobec tego, co nadchodziło na Jerozolimę, bezpłodność była błogosławieństwem.

Zbliżały się dni, o których Jezus mówił już kilka razy wcześniej. W 19 rozdziale Łukasza zapowiadał, że nieprzyjaciele usypią wał wokół Jerozolimy. To Łukasza 19:43. Że otoczą miasto i ścisną je zewsząd. Że zrównają je z ziemią. Że wytępią dzieci, które znajdą się w jego murach. Chodziło oczywiście o oblężenie Jerozolimy przez Rzymian. I późniejsze zniszczenie tego miasta.

W 21 rozdziale też zapowiadał, że Jerozolima będzie otoczona przez wojska. To Łukasza 21:20. Jezus nazwał to wtedy dniami odpłaty. Tam Jezus powiedział się z kolei o tym, jaki będzie los kobiet w ciąży i karmiących. Wersety 23-24:

Ewangelia Łukasza 21:23-24	
23	Biada brzemiennym i karmiącym w owe dni; będzie bowiem wielka niedola na ziemi i gniew nad tym ludem,
24	I padną od ostrza miecza, i zostaną uprowadzeni do niewoli u wszystkich narodów, a Jerozolima będzie zdeptana przez pogan, aż się dopełnią czasy pogan.

Nie były to jedyne sytuacje, w których Jezus zapowiadał sąd nad Jerozolimą. I sąd nad jej przywódcami. Tutaj konkretnie na przykładzie tego, co miało dziać się z kobietami.

Oczywiście ludzie, którzy nie mieli wtedy dzieci, też mieli doświadczyć cierpienia. Ale to cierpienie byłoby o wiele większe, gdyby musieli oglądać, co dzieje się z ich dziećmi. I utrudniałoby im obronę przed nadchodzącym zniszczeniem.

Bo te dni były tak straszne, że odwrócone zostały naturalne pragnienia. Bezdziethość miała być wtedy lepsza od posiadania dzieci. W podobny sposób Apostoł Paweł pisał w 1 Liście do Koryntian. W 7 rozdziale pisał, że w obliczu groźnego położenia dobrze pozostać w swoim stanie. Czyli w takim stanie cywilnym, w jakim się jest. Bo są sytuacje, w których sprawy rodzinne mogą stać się dużym ciężarem. I lepiej byłoby tego ciężaru nie mieć.

Nie ma ucieczki przed Bożym sądem

W tym przypadku wynikało to z wydarzeń, które miały przyjść w ciągu jednego pokolenia.

Werset 30:

Łukasza 23:30
Wtedy zaczną mówić do gór: Padnijcie na nas! A do pagórków: Przykryjcie nas!

Wcześniej tłumy krzyczały, żeby ukrzyżować Jezusa. W konsekwencji będą krzyczeć, żeby przykryły ich góry. Jest to pragnienie ukrycia się przed katastrofą.

W podobny sposób wołali ludzie w Ozeasza 10:8. Przez Ozeasza Bóg opisywał tam bałwochwalstwo Izraela. To, że budowali sobie wiele ołtarzy i posągów. Czyli miejsc, w których oddawali cześć różnym bożkom. Budowali ich tym więcej, im byli bardziej bogaci. Prorok zapowiedział, że zostaną podbici przez Asyrię. Że Asyryjczycy zabiorą Izraelitom bożka, któremu się kłaniali. Że Północne Królestwo Izraela dozna hańby. Że będzie zburzone. Jej król będzie jak drzazga na powierzchni wody. A w końcu zginie. W tym opisie sądu w wersecie 8 widzimy, jak będą reagować mieszkańcy tych terenów. Mieli wołać do gór, żeby ich przykryły. A do pagórków, żeby na nich upadły. Więc był to opis sądu nad bezbożnym Izraelem. Sądu, w którym Bóg posłużył się Asyrią. Bo Asyryjczycy byli narzędziem Bożego sądu.

Jezus też powiedział tym kobietom, że będą tak wołać. Mieli szukać schronienia, kiedy przyjdzie na nich sąd za to, że odrzucili Jezusa. A mówił to o sądzie, w którym Bóg posłużył się Rzymianami. Bo to oni podbili i zniszczyli Jerozolimę w roku 70. Ale oni też byli tylko narzędziem w Bożych rękach.

Podobny obraz użyty jest w 6 rozdziale Objawienia Jana. Pod koniec tego rozdziału Jan opisał królów, możnowładców, wodzów, bogaczy, mocarzy, niewolników i wolnych. To werset 15. Miel się oni ukryć w jaskiniach i skałach górskich. A w 16 wersecie mieli mówić do gór i skał, żeby padły na nich i ich zakryły. Bo tym, co im groziło, było oblicze Boga i gniew Baranka. Bo nastał wielki dzień ich gniewu.

Są oczywiście różne perspektywy na to, kiedy miały się wypełnić zapowiedzi Objawienia Jana. Ale autor tej księgi sam zapowiadał, że jej treść wypełni się wkrótce. Sam Jezus na końcu tej księgi mówi Janowi, że czas jest bliski. Jest tak bliski, że nie ma nawet co pieczętować słów

proroctwa tej księgi. Dlatego nie widzę przeszkód w odniesieniu 6 rozdziału do tego, o czym mówił tutaj Jezus. W tym sposobie interpretacji tym wielkim dniem gniewu było zniszczenie Jerozolimy.

Przy innym sposobie interpretacji księgi Objawienia tym dniem gniewu jest sąd ostateczny. Tak czy inaczej w Ewangelii Łukasza Jezus mówi o zdarzeniu, które miało przyjść wkrótce. Bo miało przyjść na tamte kobiety i ich dzieci.

Ze źródeł historycznych wiemy, że część osób uciekła z Jerozolimy przed Rzymianami. Skryli się właśnie w jaskiniach i górach w okolicy Morza Martwego. Najbardziej znanym z tych miejsc była twierdza Masada. Było to jedno z ostatnich miejsc oporu. Kiedy jednak Żydzi zdali sobie sprawę, że Rzymianie ich dopadną, sami odebrali sobie życie. Według Józefa Flawiusza życie odebrało sobie wtedy prawie tysiąc osób.

Na koniec Jezus użył jeszcze pewnego obrazu. Werset 31:

Łukasza 23:31
Gdyż, jeśli się to na zielonym drzewie dzieje, co będzie na suchym?

Tutaj można się zastanawiać, o czym Jezus w ogóle mówi? Kto lub co jest tym zielonym drzewem? A kto lub co jest tym suchym drzewem? I co dzieje się na zielonym drzewie? Kontrast polega na tym, że to, co robi się z zielonym drzewem, łatwiej zrobić z drzewem suchym.

Bibliści są zgodni, że Jezus mówił tutaj o sobie. Że On jest tym zielonym drzewem. I chodziło Mu o to, że jako zielone drzewo to On trafia na spalenie. Naturalnie do spalenia używa się suchego drzewa. Jak robimy ognisko, to nie zrywamy zielonych gałęzi z drzew. Wybieramy te gałęzie, które leżą na ziemi i są już bardziej suche. Lasy też są zagrożone pożarem wtedy, kiedy dłużej nie pada deszcz i jest upalnie.

Więc tym zielonym drzewem jest Jezus. Zielonym, czyli takim, które jest pełne życiowych soków. Które zdrowo rośnie i pięknie kwitnie. Jest jak ten błogosławiony człowiek z Psalmu 1. Ten Psalm porównuje go do drzewa zasadzonego nad strumieniami wód. Do drzewa, które wydaje owoc we właściwym czasie. Do drzewa, którego liść nie więdnie.

Jezus przywołał po prostu pewne przysłowie. Oznacza ono: „*jeśli tak postępują z człowiekiem niewinnym, to co kiedyś uczynią ludziom winnym?*”. Bo w przeciwieństwie do Jezusa naród Izraela nie był zdrowy. W rzeczywistości okazali się bezbożni. Jezus wiele razy porównywał Izraelitów do drzewa figowego. Kiedy przyszedł do Jerozolimy przed swoją śmiercią, ujrzał tam

drzewo figowe. Z daleka wyglądało na zdrowe. Było pokryte liśćmi. Ale kiedy podszedł bliżej, nie znalazł tam żadnego owocu. Wtedy przeklął to drzewo. Kiedy Jezus przechodził tam na drugi dzień, drzewo było już uschłe do korzeni. Był to obraz Izraela, który nie wydawał owoców. Ewangelia Marka zestawia przekłęcie tego drzewa z wypędzeniem kupców ze świątyni. Bo w szczególności dotyczyło to Jerozolimy i tego, co stało się ze świątynią. Która z daleka wciąż wyglądała jak miejsce, gdzie ludzie oddawali Bogu cześć. Ale w środku nie było dobrych owoców. Było zepsucie, chciwość i wykorzystywanie najsłabszych.

Dlatego Jezus mógł nazwać Izraela i Jerozolimę suchym drzewem. Jeśli więc Bóg nie oszczędził niewinnego Jezusa, o ile bardziej nie oszczędzi grzesznego narodu. Jezus powiedział to w tym momencie, bo kobiety płakały z powodu tego, że szedł na ukrzyżowanie. Czyli z powodu tego, co działo się z zielonym drzewem. Jezus chciał im przez to pokazać, co w takim razie stanie się z nimi. Czyli z suchym drzewem. Bo Bóg zaplanował i pozwolił Rzymianom ukrzyżować Jezusa. To było coś nienaturalnego. Że niewinny Syn Boży przeszedł cierpienie i śmierć. Więc o ile gorszy będzie stan narodu, który był winny buntu wobec Boga. Który był jak suche drewno, które jest gotowe na spalanie. Które nadaje się tylko na potępienie. Słowa Jezusa były takim ostatnim wezwaniem do opamiętania. Bo zapowiadał, że Boży gniew będzie wylany na Izraelitach.

Podsumowanie

Ewangelia Łukasza opisuje dwie interakcje Jezusa z ludźmi na drodze krzyżowej. Pierwszą osobą był Szymon z Cyreny. Człowiek, który został zmuszony do niesienia krzyża. Nie mamy zapisu żadnej jego rozmowy z Jezusem. Ale stał się modelem dźwigania krzyża i pójścia za Jezusem. A z Ewangelii Marka i Listu do Rzymian wynika, że to wydarzenie miało wpływ na jego rodzinę. Bo są tam przedstawieni jako chrześcijanie. Więc takie niespodziewane zdarzenie prawdopodobnie doprowadziło do nawrócenia Szymona. A za nim jego rodziny.

Drugie spotkanie na drodze krzyżowej było z płaczącymi kobietami. Z kobietami, które płakały na widok prowadzonego na śmierć Jezusa. Był to ostatni raz, kiedy Jezus zapowiedział sąd nad Jerozolimą. Zwrócił im uwagę, że powinny raczej płakać nad sobą. Bo to ich przyszłość zapowiadała się tragicznie. Bo Bóg wkrótce wymierzył im sąd. Sąd, który spadł na nich i na ich dzieci. Myśl o ukrzyżowanym Jezusie powinna prowadzić do smutku z powodu własnego grzechu. Nie wystarczy wzruszenie czy nawet wstrząśnięcie tym, co zrobiono Jezusowi. Ten smutek powinien prowadzić do opamiętania.

Bo bez opamiętania nie będzie się gdzie skryć. Nie ma takiej kryjówki, do której można będzie uciec przed Bożym gniewem. Jedynym bezpiecznym miejscem jest schronienie w samym Bogu. Jest pójście za Jezusem, który oddał swoje życie, żeby wykupić nas z opłakanego stanu. Amen.